



„Nikt nie może czuć się wyłączonej z miłości Ojca, szczególnie w świecie, który bogactwo czyni pierwszym celem i zamyka osoby na innych” – czytamy w orędziu Ojca Świętego Franciszka na II Światowy Dzień Ubogich. Będziemy obchodzić go w Kościele jutro - 18 listopada pod hasłem „Biedak zawołał, a Pan go usłyszał” (Ps 34,7).

Przypomnijmy, że już w swojej pierwszej encyklice „Redemptor hominis” Jan Paweł Wielki napisał, że **drogą Kościoła jest człowiek. Każdy człowiek, także, a może zwłaszcza, ubogi, chory, cierpiący.**

Podczas swojego pontyfikatu (1978-2005) Jan Paweł Wielki zawsze dostrzegał potrzebujących; nawet wtedy, gdy inni starali się takie osoby ukryć. Tak było np. w czasie pielgrzymki do Angoli. Jeden z biskupów chciał pokazać Ojcu Świętemu wyjątkowe miejsce – pozostałości pierwszego wybudowanego w tym kraju kościoła. Barwnie opowiadał historię świątyni, ale papież myślał o mieszkańcach widocznych z tego miejsca ruder. Kiedy biskup skończył, Jan Paweł II ruszył w kierunku tych ruder i zatrzymał się przed jedną z nich. Mieszkająca tam rodzina była bardzo zaskoczona. A papież usiadł z nimi przed domem i zaczął rozmawiać, a potem żartować z dziećmi – wspominał kiedyś papieski fotograf Arturo Mari. Cały świat obiegło zrobione przez niego zdjęcie, na którym widać Jana Pawła II siedzącego przed lepianką ubogiej rodziny na plastikowym, ogrodowym krzeselku, przytulającego wciskające mu się pod pachę dziecko, z zainteresowaniem słuchającego opowieści tych biednych ludzi.

Jan Paweł Wielki bardzo dbał o to, aby w programie każdej zagranicznej pielgrzymki znalazło się spotkanie z chorymi. Arturo Mari uważa, że te najbardziej wzruszające miały miejsce w leprozoriach, do których zabierała Ojca świętego matka Teresa czy na należącej do Korei Południowej wyspie dla trędowatych. „Wielu z nas nie mogło nawet patrzeć na tych nieboszczyków, na ludzi zdeformowanych, bez twarzy. A on dotykał ich, głaskał, przytulał do serca, całował, błogosławił, pomagał im jeść. Kiedyś przyklęknął tuż przy ślepcu i karmił go cierpliwie łyżeczką” – wspominał Arturo Mari w książce „Do zobaczenia w raju”.

W jednym z wywiadów papieski fotograf wspominał wizytę Jana Pawła Wielkiego w szpitalu dla chorych na AIDS w Kinszasie. Papież wziął na ręce płaczącego chłopczyka, którego ciało pokryte było ranami, w których zagnieździły się muchy. Zaczął go kołysać, swoją chusteczką otarł mu buzię. Dziecko przestało płakać. Opuszczając szpital papież podszedł do dwóch afrykańskich zakonnicek, które pracowały w tym szpitalu, uklęknął przed nimi i pocałował w rękę.

Papieski fotograf uważa, że „to nie były tylko gesty, to była prawdziwa miłość, której dawał wyraz zawsze, instynktownie, kiedy tylko znalazł się przy kimś, kto go potrzebował”.

Należy także dodać, że podczas pontyfikatu Jana Pawła Wielkiego w pobliżu Watykanu

powstało schronisko dla bezdomnych. O jego otwarciu poprosiła papieża Matka Teresa z Kalkuty. Swej prośby nie musiała powtarzać. Papież już o tym myślał. Z pomysłem zorganizowania w Watykanie domu miłosierdzia wrócił z pielgrzymki do Indii. Tam widział, jak siostry ze zgromadzenia założonego przez Matkę Teresę opiekują się ludźmi najbardziej potrzebującymi, odrzuconymi przez wszystkich. A w pobliżu Watykanu nie raz widywał bezdomnych i głodnych w różnych językach żebrzących o parę groszy. Słyszał o rzeszach bezrobotnych bezskutecznie szukających zatrudnienia. I szczerze martwił się o tych ludzi. Modlił się za nich w swej prywatnej kaplicy i chciał coś dla nich zrobić.

Trzeba w Watykanie stworzyć miejsce, w którym znajdą konkretną pomoc: nocleg i posiłek – oznajmił swoim współpracownikom. Nie byli zachwyceni, przekonywali, że to niezbyt bezpieczne, ale papież nalegał. Znalaziono więc odpowiedni budynek w narożniku Watykanu, niedaleko bramy prowadzącej do Auli Pawła VI, który zaadaptowano na schronisko dla bezdomnych. W watykańskim murze trzeba było wykuć nowe drzwi, aby zgłaszający się po pomoc mieli łatwy dostęp do budynku i przyległego dziedzińca. Prace trwały niecały rok. Ostatecznie schronisko nazwane *Dono di Maria* (dar Maryi) otworzył sam papież 21 maja 1988 r.

Jan Paweł Wielki sam troszczył się o watykańskie schronisko dla bezdomnych – odwiedzał je sześć razy, często przysyłał żywność. Tradycją stały się też jego wizyty w jadłodajni dla ubogich prowadzonej na rzymskim Zatybrzu przez Wspólnotę św. Idziego. Ojciec święty odwiedzał ją przed Bożym Narodzeniem. Siadał przy stole wśród ubogich, słuchał ich opowieści i zjadał z nimi skromny posiłek.

Z okazji przypadającego dziś II Światowego Dnia Ubogich przypominamy niektóre tylko wypowiedzi Jana Pawła Wielkiego dotyczące troski o potrzebujących:

„Kościół na całym świecie - powiedziałem w czasie moich odwiedzin w Brazylii - pragnie być Kościołem ubogich. Pragnie on wydobyć całą prawdę zawartą w Błogosławieństwach, a przede wszystkim w pierwszym z nich: «Błogosławieni ubodzy w duchu» (...). Pragnie nauczać tej prawdy i pragnie wprowadzać ją w życie jak Jezus, który przyszedł, by czynić i nauczać”

Kościół, wierny duchowi Błogosławieństw, jest wezwany do dzielenia się swoimi dobrami z wszelkiego rodzaju ubogimi i uciśnionymi. Zachęcam zatem wszystkich uczniów Chrystusa i wszystkie wspólnoty chrześcijańskie, od rodzin do diecezji, od parafii do wspólnot zakonnych, do szczerzej rewizji własnego życia pod kątem solidarności z ubogimi. Równocześnie dziękuję misjonarzom, którzy pełną miłości obecnością i pokorną służbą przyczyniają się do integralnego rozwoju osoby i społeczeństwa przez szkoły, ośrodki zdrowia, leprozoria, domy opieki nad niepełnosprawnymi i starcami, przez inicjatywy służące rozwojowi powołania kobiety i inne dzieła. /RMi 60/

Kościół uważa, że orędzie społeczne Ewangelii nie powinno być traktowane jako teoria, ale przede wszystkim jako podstawa działania i zachęta do niego. Pod wpływem tego orędzia niektórzy z pierwszych chrześcijan rozdawali swe dobra ubogim, dając świadectwo, że nawet między ludźmi różnego pochodzenia społecznego możliwe jest pokojowe i solidarne

współzycie. Czerpiąc w ciągu wieków moc z Ewangelii, mnisi uprawiali ziemię, zakonnicy i zakonnice zakładali szpitale i przytułki dla ubogich, członkowie bractw religijnych oraz mężczyźni i kobiety wszelkiego stanu nieśli pomoc ludziom potrzebującym i upośledzonym społecznie, przekonani, że słowa Chrystusa: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40), nie powinny pozostawać pobożnym życzeniem, ale muszą skłaniać do konkretnego działania.

Dziś bardziej niż kiedykolwiek Kościół jest świadom, że jego orędzie społeczne zyska większą wiarygodność dzięki świadectwu działania, niż dzięki swej wewnętrznej spójności i logice. Również z tej świadomości wypływa jego opcja preferencyjna na rzecz ubogich, która nigdy nie jest wyłączną ani nie dyskryminuje innych grup. Opcja ta nie dotyczy tylko ubóstwa materialnego, wiadomo bowiem, że zwłaszcza we współczesnym społeczeństwie spotyka się liczne formy ubóstwa nie tylko ekonomicznego, ale również kulturowego i religijnego. Miłość Kościoła do ubogich, kierująca jego działaniem i należąca do jego stałej tradycji, każe mu zwracać się ku światu, w którym pomimo postępu techniczno-ekonomicznego istnieje niebezpieczeństwo, że ubóstwo przybierze gigantyczne formy. W krajach zachodnich istnieje różnorakie ubóstwo grup zepchniętych na margines, ludzi starych i chorych, ofiar konsumizmu i – w jeszcze większym stopniu – ubóstwo bardzo licznych uchodźców i emigrantów; w krajach rozwijających się może dojść do dramatycznych kryzysów, którym są w stanie zapobiec tylko podjęte na czas i skoordynowane działania międzynarodowe.

Konkretnym wyrazem miłości do człowieka, a przede wszystkim do ubogiego, w którym Kościół widzi Chrystusa, jest umacnianie sprawiedliwości. Pełna sprawiedliwość stanie się możliwa dopiero wówczas, gdy ludzie nie będą traktować ubogiego, który prosi o wsparcie dla podtrzymania życia, jak kłopotliwego natręta czy jako ciężar, ale dostrzegą w nim sposobność do czynienia dobra dla samego dobra, możliwość osiągnięcia bogactwa większego. Jedynie z taką świadomością można odważnie podjąć ryzyko i dokonać przemiany, która wiąże się z każdą autentyczną próbą przyjscia z pomocą drugiemu człowiekowi. Nie chodzi bowiem jedynie o danie tego, co zbywa, ale o pomoc do włączenia się w proces rozwoju gospodarczego i cywilizacyjnego całym narodem, które są z niego wykluczone czy pozostawione na uboczu. Stanie się to możliwe nie tylko dzięki wykorzystaniu dóbr, które istnieją w nadmiarze, a które nasz świat wytwarza w obfitości, ale gdy zmienione zostaną style życia, modele produkcji i konsumpcji, utrwalone struktury władzy, na których opierają się dziś społeczeństwa. /CA 57,58/

„Nadprzyrodzony zmysł wiary” nie polega jednak wyłącznie i koniecznie na wspólnym odczuciu wiernych. Kościół, idąc za Chrystusem, naucza prawdy, która nie zawsze jest zgodna z opinią większości. Słucha on głosu sumienia, a nie „siły”, i w ten sposób broni ubogich i pogardzanych. Docenia badania socjologiczne i statystyczne, o ile okazują się pożyteczne dla uchwycenia kontekstu historycznego, w którym ma on rozwijać działalność pasterską, i dla lepszego poznania prawdy ; badania te nie mogą jednak być uważane za wyraz zmysłu wiary /FC 5/.

Dlatego rodziny — pojedyncze czy też połączone w związki — mogą i powinny podejmować rozmaite dzieła służby społecznej, zwłaszcza dla ubogich, a w każdym razie na rzecz tych osób i sytuacji, do których nie są w stanie dotrzeć organizacje dobroczynne i opiekuńcze powołane przez władze publiczne.

Wkład społeczny rodziny posiada swą własną specyfikę, którą należy lepiej poznać i w sposób bardziej zdecydowany uwzględnić, zwłaszcza w miarę dorastania dzieci, angażując do współpracy, na ile to możliwe, wszystkich członków rodziny.

W szczególny sposób należy podkreślić wzrastające w naszym społeczeństwie znaczenie gościnności ze wszystkimi jej przejawami, od otwarcia na prośby braci drzwi własnego domu, a bardziej jeszcze serca, aż po konkretne zatroszczenie się o zapewnienie każdej rodzinie własnego mieszkania, jako naturalnego środowiska, które ją zachowuje i pozwala jej wzrastać. Nade wszystko rodzina chrześcijańska winna wsłuchiwać się w polecenie Apostoła: „Zarządzajcie potrzebom ... Przestrzegajcie gościnności”, by naśladować przykład Chrystusa i dzieląc Jego miłość, umiała przyjąć potrzebującego brata: „Kto poda kubek świeżej wody do picia jednemu z tych najmniejszych, dlatego że jest uczniem, zaprawdę, powiadam wam, nie utraci swojej nagrody”./FC 44/

W ten sposób rodzina chrześcijańska jest powołana do złożenia wobec wszystkich świadectwa wielkodusznego i bezinteresownego oddania się problemom społecznym, poprzez „stawianie na pierwszym miejscu” ubogich i zepchniętych na margines. Naśladowując przeto Chrystusa w szczególnym umiłowaniu wszystkich ubogich, musi ona specjalnie wziąć sobie do serca los ludzi głodnych, biednych, starych, narkomanów i pozbawionych rodziny./FC 47/.

Następnie, apostołstwo rodziny będzie promieniować czynami miłości duchowej i materialnej wobec innych rodzin, zwłaszcza najbardziej potrzebujących pomocy i podtrzymania, wobec ubogich, chorych, starszych, upośledzonych, sierot, wdów, opuszczonych małżonków, matek niezamężnych i tych, które w trudnych sytuacjach doświadczają pokusy usunięcia owocu ich łona, itp./FC 71/.

Święty Janie Pawle Wielki,

uczący wszystkich solidarności

módl się za nami!

